Nr. 16. We Lwowie, — Sobota dnia 19. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“. ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 18. stycznia.

Główny ruski komitet wyborczy, do którego pod przewodnictwem posła Bereżnickiego, należą zarówno rusofile jak takzwani narodowcy, stawia na uzupełniający wybór do Rady państwa z okręgu wiejskiego Tarnopol-Zbaraż-Skałat, kandydaturę ks. Siczyńskiego.

Austrjacka Izba posłów przystąpi po ferjach do rozpraw nad ustawą o stosunkach konfesyjnych żydowskich, później o domach składowych.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie. dotyczące ułatwień w przestrzeganiu formalności przy nowych wpisach hipotecznych.

Ks. Aleksander Battenberg miał wczoraj przybyć do Wiednia, aby zwrócić austrjackie insygnia orderowe śp. ojca swego.

Klub liberalny (ministerjalny) węg. Izby posłów obradował wczoraj nad paragrafami ustawy wojskowej, które dotyczą jednorocznych ochotników. Wszyscy prawie mowcy żądali, aby był egzamin poprawczy dla tych, którzy odrazu nie zdadzą. Tisza oświadczył, że w tych §§. nic zmienionem być nie może. Minister oświaty oświadczył, że jednorocznym ochotnikom będzie darowany jeden kurs.

W Peszcie odbędzie się mityng studentów, później wszystkich obowiązanych do służby wojskowej względem ulg dla jednorocznych. Studenci wysłali 11 delegatów celem organizowania w miastach takichże mityngów.

Koło polskie w sejmie pruskim już się ukonstytuowało. W pierwszem głosowaniu wybrano prezesem dr. Jaździewskiego, a gdy ten wymówił się od tej godności, T. Magdzińskiego; wiceprezesem członka Izby panów M. Żółtowskiego, sekretarzami: Karola Sczanieckiego i Brodnickiego. Do komisji parlamentarnej wybrano: dr. Jaździewskiego i Leona Czarlińskiego; na zastępców: dr. Stablewskiego i sędziego Stanisława Mottego; kwestorem p. Stanisława Rożańskiego.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Warszawy, że w ostatnich czasach sztabowi oficerowie rosyjscy przedsiębrali częste wycieczki rekonesansowe ku granicy galicyjskiej w okolicy Kamionki Strumiłowej i Sokala, począwszy od Torek w powiecie sokalskim, do Stojanowa, w powiecie kamioneckim.

Dzienniki petersburskie donoszą, że komisja wojskowa już opracowała projekt nowej ustawy o obowiązkach ludności względem wojska. Nowa ustawa składa się z czterech części, a mianowicie: a) kwaterunek i podwody, b) dostarczanie furażu i robotników, c) rekwizycje, d) dostarczanie koni dla wojska. Wszystkie zawarte w nowej ustawie przepisy, obowiązywać będą w czasie mobilizacji i wojny.

Według wiadomości petersburskich, fundacja 50 milionów, ofiarowana przez Hirscha dla żydów rosyjskich, napotyka na trudności ze strony rządu rosyjskiego, z powodu wyjątkowego stanowiska żydów rosyjskich.

Wilhelmowi II. niepodobna odmówić fantazji. Z dworu swego ruguje wszelkie wyroby francuzkie i wogóle zagraniczne, kuchmistrzów francuzkich napędził, a uroczystość orderu Czarnego orła ma być odprawiona z całą pompą pierwotną — grane będą tylko starożytne fanfary, i kapelę trębaczy huzarów gwardyjskich pomnożono jedenastoma trębaczami z „gwardji du corps“, grać będą na długich trąbach bez klap — i to wszystko w jednej z sal zamkowych.

O ks. Bismarku gdy wszedł na rajchstag piszą: „Wyglądał doskonale, cera zdrowa, postawa prosta, ruchy swobodne. Zdaje się, iż zdrowie jego jest jak najlepszem, a przemowa jego zadaje również kłam pogłosce o chrypce. Od dawna już nie słyszano go mówiącego tak wyraźnie, jak dzisiaj. Humor jego także nie zdaje się być tak złym, jak to z rozmaitych stron donoszono“.

Ale też zarazem donoszą: „Zauważano, że o ile w rozprawach d. 15. bm. przeciwnicy kanclerza Richter i Bamberger byli natarczywymi i wyzywającymi, o tyle tym razem ks. Bismark ani żelaznym ani silnym w argumentach się nie okazał. Dostrzedz można było w jego zachowaniu się jakoby osłabienie nietylko zwykłej bezwzględności, ale także i werwy. Słowem, przemówienia kanclerza zdały się być jakby epilogiem niefortunnych spraw Geffckena i Moriera“.

Na giełdzie krążyła pogłoska o podupadnięciu kanclerza na siłach, czemu jednak *N. A. Ztg.* zaprzeczyła. Zdaje się atoli, że wkrótce nastąpić może tak zwany *collapsus* — zdziecinnienie.

Kanclerz zamyśla ogłosić także zeznania świadków w procesie Geffkena, tudzież ze śledztwa dwa listy wirtemberskiego ministra Roggenbacha, który jednak zamierza protestować przeciw temu, gdyż skoro śledztwo zastanowiono, listy te stały się jego prywatną własnością. Furję kanclerza wywołał podobno memorjał, z nakazu ces. Frydryka, jeszcze jako następcy tronu ułożony przez Geffkena, ale Wilhelmowi I. niedoręczony, a przestrzegający, aby w razie śmierci kanclerza, nie dawano tejże samej olbrzymiej władzy jego synowi, gdyż byłoby to niebezpieczeństwem dla korony.

Jaki ma cel ks. Bismark z ogłoszeniem dalszych aktów z procesu Geffkena, trudno się domyśleć. Z okoliczności, że trybunał rzeski uwolnił Geffkena, a wolnomyślna prasa odzywa się pochwałami na niezawisłość trybunału, który mimo nacisku z góry, powodów do wytoczenia procesu nie uznał za dostateczne, wnosićby można, że ostrze tej publikacji ma się zwrócić przeciw trybunałowi, — tymczasem podaje podobno ks. Bismark za powód swego żądania konieczność obrony prokuratorji i trybunału wobec niesprawiedliwych zarzutów prasy liberalnej, jakoby sędzie te dały się tendencyjnemi powodować względami.

Słusznie zapowiedział nasz telegram berliński dymisję dwóch ministrów. Jednym jest minister wojny, a urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza, że ces. Wilhelm przyjął podanie ministra Friedberga o dymisję. Ustąpienie Friedberga stoi w związku ze sprawą Geffkena. Friedbergowi wcale nie powiedziano o zamiarze publikowania wiadomych aktów w *Reichsanzeigerze.* Zresztą Friedberg należał do ludzi, którzy cieszyli się sympatją ces. Fryderyka.

Pruski minister finansów przedłożył etat, a w wywodzie przedstawił, że położenie finansowe polepszy się w roku 1889 o 62 milionów marek. Nadwyżka z roku zeszłego w sumie 36 milionów użytą zostanie na nadzwyczajne umorzenie długów.

Według doniesień paryzkich, koła rządowe coraz więcej są przekonane, że Boulanger zwycięży przy wyborze w Paryżu. Na ten wypadek postanowiono przedsięwziąć energiczne kroki. Tak rojaliści, jak bonapartyści popierają Boulangera, pomimo że hrabia Paryża nakazał wstrzymać się swoim zwolennikom od głosowania. Na zebraniu zwolenników Wiktora Napoleona jenerał du Barail wygłosił mowę, zalecając bonapartystom, aby 27. bm. głosowali za Boulangerem; bonapartyści powinni solidaryzować się z wszystkimi tymi, którzy walczą przeciwko obecnemu systemowi politycznemu, mianowicie zaś przeciwko zbutwiałemu i zużytemu parlamentaryzmowi. Zwolennicy Hieronima Napoleona powzięli taką samą uchwałę, jakkolwiek inaczej ją motywują. Postanowili głosować za Boulangerem jako kandydatem republiki narodowej, gdy Jacques jest kandydatem republiki parlamentarnej.

Laur sprzeczając się, jak wiadomo, w jednej z sal Izby posłów z prezesem ministrów Floquetem, chciał mu dać w twarz, ale się zbiegli posłowie i przeszkodzili bijatyce.

Czas donosi z Rzymu: „W dzień Nowego roku król Humbert miał mowę, natchnioną duchem pokojowym. Wszystkie dzienniki podniosły to z radością, bo mowa ta wskazuje, że nietylko on pragnie pokoju, lecz że dano mu zrozumieć z Niemiec, iż tam także pokojowy prąd panuje. Mimo tego *Riforma*, organ Crispiego, nie przestaje przedstawiać położenia europejskiego w barwach niepokojących i groźnych. P. Crispi pragnie z jednej strony, aby Izby przyzwoliły na wszystko, czego żąda, a z drugiej strony chce się narzucać jako niezbędny krajowi i królowi. Wybornym do tego jest środkiem przedstawiać ciągle, że wojna jest u drzwi. Kraj atoli nuży się bardzo tą ciągłą komedją p. Crispiego.

Zwołanie nowej sesji parlamentarnej ułatwia zorganizowanie się opozycji. P. Nicotera coraz więcej naznacza swoją niechęć do p. Crispiego, a niedawny przyjaciel i sojusznik rozpowiada o nim zabawne anegdotki. Między innemi przypomina on, że niegdyś t. zw. pentarchia, do której należeli obaj ci opozycjoniści, związała się słowem, że nikt do niej należący nie przyjmie teki ministerjalnej w gabinecie Depretisa. Depretis namawiał Nicoterę, a gdy ten odmówił, odwołując się na dane słowo, Depretis pokazał mu list przyjaciela Crispiego, który wbrew danemu słowu oświadcza gotowość przyjęcia teki. Anegdotka ta zresztą całkowicie autentyczna odsłania włoskiego Rabagasa.

Mimo pozornej zgody mogę wam zaręczyć, że powstały niesnaski między p. Crispim a p. Zanardellim, który czeka tylko na sankcję nowego kodeksu karnego, aby się podać do dymisji i połączyć z Baccarinim jako szef opozycji. Skarzą się zwłaszcza koledzy w ministerjum na ton despotyczny, z jakim Crispi zwykł występować na radach gabinetowych. Przemawia do nas — mówił jeden z ministrów — jak profesor do studentów; często nie pyta kolegów wcale o zdanie, i nikt z ministrów nie zna liczby senatorów, która ma być w tych dniach ogłoszoną“.

Oświadczeniami swemi w rajchstagu z d. 15. bm. co do spraw afrykańskich wywołał ks. Bismark burzę w Anglii. Organa ministerjalne podnoszą, że Anglia musi bezwzględnie rej wodzić we wszelkich sprawach morskich i nie da się przykuć do rydwanu Niemiec, które w strachu siedząc pomiędzy Rosją i Francją prędzej zapukają o pomoc do Londynu, niż Anglia do Berlina. Organa opozycyjne zaś uderzają zacięcie na Salisburego, że naczelny minister pierwszego w świecie mocarstwa morskiego stał się kreaturą, marjonetką kanclerza niemieckiego; okazuje się, że angielskie ministerjum spraw zagranicznych stało się filią ministerjum berlińskiego.

Jak z Belgradu donoszą, komisja wojskowa dla reorganizacji armii wykończyła już swój projekt i wręczyła królowi, który go jeneralnemu sztabowi do zaopiniowania oddał.

Potrzeba zwrotu w polityce krajowej.

II.

Długie negowanie wszelkiej wyższej myśli, jaka rządzić musi i rządzi zwykle społeczeństwami narodowemi, negowanie idące od tych właśnie, którzy z całą surowością bezwzględny regiment swój nad społeczeństwem naszem zaprowadzić usiłowali, doprowadziło u nas do szczególniejszego zamięszania politycznych pojęć i właściwych dla nas dążeń. Że zaś przyczyna taka wszędzie gdzie istnieje, wyradza pospolicie kretynizm społeczny, więc i u nas potrzeba zwrócenia się do wzmacniającej pracy nad sobą po ciężkich doświadczeniach miotania się bezsilnego, wydała pod rządami niezdolnemi do zakreślenia planu podobnej pracy krajowej, zamiast błogosławionych spróchniałe owoce. Mnożyli się karjerowicze i wyznawcy materjalistycznych doktryn, ginęło zrozumienie ścisłego związku między korzyściami narodowemi ekonomicznej pracy, a politycznemi warunkami narodowego rozwoju, czyli mnożyły się rozkładowe czynniki a niszczała podstawa polityki krajowej i nikło pojęcie interesu krajowego. Przechodząc zaś na najściślejsze pole galicyjskich interesów i stosunku do państwa — nadużywanie pozyskanych pozycji w urzędach i przy wyborach, zastawianie się „wolą najwyższą“ w braku argumentów lub przy najlżejszych parlamentarnych trudnościach, musiały zrodzić lekceważenie powszechne praw nabytych i konstytucyjnych rękojmi. Szyderstwu z norm prawnych i usiłowań parlamentarno-konstytucyjnych zaczął wtórować sceptycyzm ogólny i niewiara powszechna w trwałość prawnych podstaw. Zrodził się więc dziwny galimatjasz pod względem zapatrywań samych, co ma wychodzić na zdrowie narodowej idei, co ma stwarzać realne warunki bytu, rozwoju i tryumfu naszych narodowych usiłowań.

Rezultatem w rachunku narodowym stało się, że tam gdzie po 23 latach spokojnego i swobodnego rozwoju, wśród sprzyjających okoliczności, wyrodzić się winna była znamienita potęga narodowo-polityczna, jaśniejący dla swoich i obcych wzór szlachetnych, rozumnych i sfornych usiłowań obywatelskich, jądro sił narodowych, cenione przez monarchię, istnieje rana otwarta w organizmie narodowym, chybione usiłowania odtworzenia organicznej polityki narodu, skompromitowanie związku realnej polityki narodowej z realną ogólną sytuacją i polityką monarchii, dla której ponosić musimy najwyższe ofiary. Zaczęło się od szyderstwa z dążeń ogólno-politycznych, a skończyło się na bezwiednem prowadzeniu wielkiej polityki, ale bez podstaw i korzeni w społeczeństwie i organizmie krajowym.

Wśród takiego upadku pojęć i dążeń ogólnych a zaćmienia przewodniej myśli rządzącej, zaćmienia spowodowanego przez stronnictwo rządzące — staje na czele administracji kraju nowy namiestnik. Hr. Badeni był członkiem stronnictwa rządzącego — lecz władza ma swoje wymagania i te go z więzów stronnictwa zwalniają. Nie stawia on wprawdzie pełnego programu polityki krajowej, ani też nie podnosi wielkiego sztandaru idei krajowej, lecz oddaje pokłon najwyższej reprezentacji kraju i zapowiada, że oprze swą przyszłą działalność rządową na realnym, konstytucyjnym gruncie, przyrzekając objąć nią i rozwój prawodawstwa krajowego i wychowanie publiczne, w którem instynkt narodowy widzi tradycyjnie rozwiązanie zagadki naszej przyszłości.

Byłoby to wystarczającą może rękojmią dla rozwoju narodowego — ale wobec innego stanu rzeczy, niż ten, który trwa obecnie. Namiestnik jest bowiem tylko reprezentantem i wykonawcą władzy państwowej w kraju, a drugim żywiołem musi być potęga, spoczywająca w czynnikach, powołanych konstytucyjnie z pośród samego kraju do pracy politycznej. Tymczasem tu, jeśli nie próżnię, to znajdujemy chaos pojęć i stosunków i zatracenie woli samodzielnej w społeczeństwie do wzniesienia krajowej budowy politycznej.

W tym kierunku zbywa i zbywać musi programowi namiestnikowskiemu na sile dającej rękojmię i na ścisłości, gdyż przyrzekać może on tylko za wolę państwową, a nie za to, jaki udział sam kraj, bez inicjatywy rządu, zdolen jest wziąć w pracy organicznej.

Przyrzekając ze swej strony systematyczny rozwój prawodawstwa krajowego, otworzył namiestnik napowrót perspektywę na możność przynajmniej podjęcia organicznej polityki krajowej, zagubionej od czasu, gdy stronnictwo rządzące oparło się właśnie na negacji tej polityki, i dał zapewnienie, że w nim i w jego władzy polityka iście krajowa znalazłaby orędownika i wierny łącznik z władzą państwową na konstytucyjnych podstawach opartą.

Jestto wiele, bardzo wiele, ale próżni, jaka się się stworzyła, nie wypełnia to wszakże, ani też od namiestników pochodzić jest w stanie odrodzenie myśli i polityki krajowej. Wystarczyłoby jednak, aby w miejsce chaotycznej próżni, zakłóconej samowolą pseudopotentatów, wznosić napowrót polityczną budowę pomyślności ogólnej, cenną dla przyszłości narodu — gdyby... gdyby, w odpowiedzi niejako na namiestnikowską manifestację, wstało wśród reprezentacji kraju, i w kraju samym, grono ludzi samorządu z jasną myślą krajową, które łącząc w sobie pojęcia i przymioty niezawisłego stronnictwa rządzącego, chciałoby i umiało ster spraw narodowych uchwycić a czynić zadość zarówno warunkom konstytucyjnym rządzenia jak i niezmiennym dążeniom społeczeństwa, postulatom polityki krajowej.

I przeprowadzanie zdrowego programu organicznego w kraju i sama władza rządu krajowego — którego zamiary nie zawsze od niego samego zawisły, bo muszą ulegać niewłaściwym czasem spaczeniom przystępnego dla doktryn rządu centralnego, zyskałyby niezmiernie na sile i znaczeniu przez powstanie nowej organizacji politycznej w społeczeństwie. Organizacja ta wszakże musiałaby być nietylko zdolną do rządów, lecz i do oporu prawnego, bo tylko na tem oprzeć się można, co odpornością daje oparcie — musiałaby dawać siłę administracji krajowej nie przez ślepe uleganie jej, lecz przez wspólność myśli. Gdyby jednak w społeczeństwie samem zabraknąć już miało woli i sił, aby podjąć sztandar politycznego samorządu, aby ideę organizacji rządzącej przeszczepić na grunt rodzimy i połączyć z wymogami polityki realnej, pozostaną wówczas zapowiedzi namiestnika tylko czczą mrzonką, zaszczyt mu czyniącą — lecz nie wykonalną.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXXIII. z d. 17. stycznia.

Początek o godz. 11 min. 40.

Urlop otrzymał p. Strasser na jeden dzień.

Spis petycyj sięga cyfry 806.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, w pierwszem czytaniu przekazano komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału kraj. o uzupełnieniu i obwałowaniu Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim.

P. Czartoryski przedstawił projekt komisji szkolnej o wniesionym przez rząd projekcie ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych.

Główne postanowienia tego projektu są następujące:

W publicznych szkołach ludowych o czterech lub więcej klasach ustanowieni będą osobni nauczyciele religii za stałą płacą, jeżeli nauka religii, której w ogóle mają udzielać, wynosi przynajmniej ośmnaście godzin tygodniowo i liczba uczniów ich wyznania i obrządku przenosi ośmdziesiąt. Taki nauczyciel obowiązany jest aż do dwudziestu czterech godzin nauki bez dodatkowego wynagrodzenia, do trzydziestu zaś za dodatkowem wynagrodzeniem od każdej godziny po nad liczbę dwadzieścia cztery. Exortę liczy się za dwie godziny. Nauczyciel religii mianowany będzie dla jednej szkoły, a to dla szkoły ludowej najwyższej kategorji w miejscu istniejącej; można jednak nałożyć na niego obowiązek udzielania nauki religii także w innych szkołach tej samej miejscowości, aż do oznaczonej w ustępie pierwszym i drugim liczby godzin.

Osobnymi nauczycielami religii mogą być tylko takie osoby, które wyznaniowa ich władza zwierzchnicza uzna za uzdolnione do tego, i które posady duszpasterskiej nie zajmują, mianowicie dla nauki religii izraelickiej tylko te osoby, które ukończyły szkołę rabinów i złożyły egzamin na rabina z dobrym postępem, lub też które mają kwalifikację na nauczycieli szkół ludowych, a posiadają kwalifikację przepisaną do udzielania nauki religii.

Za każdą godzinę w tygodniu nauki udzielanej w wyższych klasach, począwszy od czwartej, należy się tym nauczycielom wynagrodzenia 20 zł. rocznie, jeżeli władza szkolna stwierdzi, iż nauki udzielali rzeczywiście, władza zaś wyznaniowa poświadczy, że udzielali jej z dobrym postępem. Jednakże wynagrodzenie to należy się tylko tym nauczycielom, którzy z tytułu obowiązku duszpasterskiego w niższych trzech klasach nauki religii udzielali bezpłatnie. Wypłata remuneracji nastąpi z końcem każdego półrocza szkolnego.

W rozprawie ogólnej zabierali głos pp. Lasocki, ks. Kopyciński i biskup Solecki. Pierwszy zaprowadził szereg poprawek do wszystkich niemal punktów w tym kierunku, aby nietylko w szkołach 4 klasowych i większych ustanowieni byli płatni katecheci, lecz także w szkołach mniej-klasowych. Drugi popierał projekt komisji. Ks. biskup S. oświadczył się za poprawkami p. Lassockiego, o ile są możebnemi do przyjęcia, i wykazywał w ogóle wielkie braki w tteraźniejszych szkołach pod względem wychowania reno-moralnego.

Zdaniem ks. biskupa mało co będzie lepiej i teraz, gdyż zaprojektowana ustawa będzie mogła być zastosowaną tylko do 207 szkół w kraju na przeszło 3000.

Za przykład trudności pod względem zapewnienia nauki religii przytoczył powiat drohobycki, gdzie oprócz szkół więcej klasowych w samym Drohobyczu, Borysławiu i Truskawcu istnieje 16 szkół jednoklasowych do zaopatrywania przez szczupłe duchowieństwo duszpasterskie.

Sprawozdawca ks. Czartoryski odpowiadał głównie p. Lassockiemu, że udzielanie nauki w mniej klasowych szkołach jest obowiązkiem duszpasterzy bez remuneracji. Zresztą w projektowanej ustawie chodzi o zmianę źródła, z którego remuneracja ma być wymierzaną. Dotąd opędzał ją fundusz religijny lub przynależni dotyczącego wyznania, teraz wydatek ten spadnie na kraj i fundusz szkolny.

W rozprawie specjalnej komisarz rządowy radca Laskowski zwrócił uwagę na potrzebę określenia w §. 1. wysokości wynagrodzenia za nadliczbowe godziny.

Poprawka p. Lassockiego nie została poparta. Na uwagę komisarza rządowego, sprawozdawca powołał się na postanowienie projektu (§. 4.), że pod tym względem stosują się wszystkie przepisy odnoszące się do nauczycieli tej szkoły, dla której nauczyciel religii jest mianowany. Na pytanie p. Abrahamowicza objaśnił komisarz rządowy, że koszt, który spadnie w skutek tej ustawy na fundusz krajowy, będzie wynosił 34.810 złr. więcej niż dotąd.

Paragrafy 1. i 2. przyjęto bez zmiany. Co do kwalifikacji (§. 2.) wnosili poprawki: Lassocki (niepoparty), Kopczyński i biskup Solecki. Po przemowach pp. Bobrzyńskiego i komisarza rządowego przyjęto § 3. z poprawką ks. Soleckiego, że dla nauki religii katolickiej mogą być ustanowieni tylko „kanonicznie ordynowani świeccy lub zakonni kapłani (zamiast „księża“).

Resztę projektu przyjęto po krótkiej dyskusji z drobnemi poprawkami p. Lassockiego w §. 5. i Bobrzyńskiego w §. 11. Ustawę przyjęto także w 3. czytaniu.

A nadto wniósł p. Lassocki rezolucję z wezwaniem do rządu, aby się postarał o regulację stałej nauki religii w szkołach dwu i trzy klasowych. Rezolucję tę odesłano do komisji szkolnej.

Na interpelację p. Romanowicza, co się dzieje z projektem nałożenia na towarzystwa asekuracyjne obowiązku przyczyniania się do kosztów utrzymania straży pożarnych, odpowiedział p. Czerkawski, jako przewodniczący komisji administracyjnej, że projekt ten został w jesieni oddany referentowi. Ten go nie załatwił, a w teraźniejszym okresie sesyjnym wziął urlop na cały czas, projekt zatem nie ma nadziei przyjścia do skutku.

Z kolei p. Kasparek przedłożył statut emerytalny dla urzędników i sług Wydziału krajowego.

W rozprawie ogólnej p. Pietruski prosił o przyjęcie tego statutu, zapowiedział jednak trzy poprawki.

Na żądanie p. Golejewskiego specjalną rozprawę odroczono.

Do laski marsz. złożył p. Jan Stadnicki wniosek z rezolucją do rządu o pomnożenie sił w sądownictwie, a p. Merunowicz o kontrolę nad prywatnymi kolektantami podatkowymi po gminach.

Po udzieleniu urlopu ministrowi Dunajewskiemu, marszałek chciał naznaczyć przyszłe posiedzenie na sobotę, lecz na wniosek p. Stan. Badeniego Izba uchwaliła następne posiedzenie odbyć dopiero w poniedziałek, aby przez jutro, sobotę i niedzielę dać czas komisji propinacyjnej do ukończenia roboty, poczem przyszłyby na porządek inne jeszcze, gotowe już sprawozdania, jakoto o pisarzach gminnych i nawet jeszcze raz o sługach.

Proces kukizowski.

Piąty dzień rozprawy.

(*Fg.*) Rozprawę rozpoczęto dziś dopiero o godz. 9. m. 25.

Prokurator dr. Girtler prosi o głos celem postawienia jednego pytania do podsądnych.

R. Simonowicz. Proszę.

Dr. Girtler. Rozpoczęto już formalne postępowanie dowodowe, czy teraz odpowiedzą mi podsądni na wszystkie pytania, postawione przedtem, a zaprotokołowane?

R. Simonowicz zauważył, że zawsze z prawa nie dawania odpowiedzi korzystać mogą podsądni.

Strzelecki. Będę się starał odpowiedzieć...

Strzelecka. A ja znużona — będę prosić, aby obrońca za mnie odpowiadał.

R. Simonowicz. To niemożliwe.

Dr. Reiński. Oskarzona odpowiadać będzie, jednakże nie w tym szeregu, jak je prokurator wczoraj postawił, tylko w miarę postępowania rozprawy.

Dr. Girtler. Pytania moje są w loicznym porządku i tak chciałem, aby postawione zostały w tym szeregu.

R. Simonowicz. Na to nigdy nie pozwolę — aby w tym szeregu były pytania stawiane.

Dr. Girtler. Gdyby przewodniczący odmówił wnioskowi memu, proszę o uchwałę trybunału.

Prokurator omawia znowu sprawę stawiania pytań i postępowania przewodniczącego.

R. Simonowicz. To krytyka osoby przewodniczącego — na to nie pozwolę żadną miarą — przysługuje panu prawo zażalenia nieważności.

Dr. Girtler. Uważam za potrzebne przed pytaniem świadków, przedstawić podsądnym dalsze zarzuty i zapytywać ich. Przewodniczący nie pozwolił mi przedstawiać objekcyj podsądnym — a czy dziś także nie przysługuje mi to prawo? Wnoszę, aby przewodniczący lub trybunał zezwolił mi przedstawić zarzuty podsądnym dotychczas im nie przedstawionych.

R. Simonowicz. Tego wniosku nawet nie mogę poddać pod decyzję trybunału. Podług §. 249. należy to do zakresu mojej dyskrecjonalnej władzy i nie poddam to decyzji trybunału — pozwalam jednak, aby pytał przy zeznaniach świadków etc. — na przedstawienie pytań w szeregu poszlak nie pozwolę żadną miarą. Przesłuchanie podsądnych już minęło.

Dr. Girtler. Opierając się na §. 238., upraszam o zasięgnięcie decyzji trybunału.

R. Simonowicz. Odmawiam temu ponownie, bowiem właśnie zacytowany paragraf ma zastosowanie do innych wniosków. — Nie można zniewolić mnie do zasięgnięcia orzeczenia trybunału, co do stawiania pytań. Te normuje procedura niemiecka, lecz nie austrjacka.

Dr. Girtler. Zastrzegam sobie zażalenie nieważności.

* * *

Wchodzi na salę Stanisław Polanowski z Moszkowa, brat pani Strzeleckiej, właściciel dóbr członek Izby Panów, 60 lat liczący, składa przysięgę.

R. Simonowicz. Czy w ostatnich czasach widywał się pan z siostrą?

Polanowski. Często zatrudniony we Lwowie, ciągłym gościem miałem ją u siebie. W ostatnich latach była chora, przychodziła na obiad i aby nie utrudzać się, została do wieczora. Siedziała, z trudnością mogła powstać, służąca z nią przychodziła i pomagała. Siedziała na twardym stołku zawsze. Raz opowiadała, że na ciemnych sieniach teatru upadła, czekała, aż ktoś ją pod

niósł, takich wypadków było więcej. Służba moja poświadczy, że do powozu nie mogła wsiadać.

R. Simonowicz. Czy pytał pan siostry, co jej brakuje?

Polanowski. Skarżyła się na to, że to ubezwładnienie w krzyżach i nie chciała radzić się lekarza, była w niemożności wstawania.

R. Simonowicz. Czy pani Strzelecka wobec stosunków rodzinnych w razie katastrofy majątkowej mogła liczyć na poparcie 5—10000 zł.?

Polanowski. Proszę nie uważać mnie za zwykłego świadka. Jestem uważany za głowę rodziny, proszę o dozwolenie, bym niektóre okoliczności sprostował, nieprawdziwie naprowadzone w akcie oskarżenia. (Nie chce siadać.) W. Trybunał uzna, że nie chodzi o skazanie niewinnych, ale o wyjaśnienie prawdy. Kukizów i Bołszow był w posiadaniu mego szwagra; był on lubiany przez całą ludność, zacny, miał pewną dziwaczność, mieszkał we Lwowie dostatnio, a na wsi w chałupie. — W marcu kończy się 40 lat, jak siostra wyszła za mąż — służący opowiadał wtedy, na jaką biedę siostra zeszła — bo tam okna nie było. Była to strzecha słomiana, w każdym pokoju nieporządek, prymitywnie; gospodarzem nie był, tylko oszczędzał. Ja uważany jestem za rzeczoznawcę, otóż on był najgorszym gospodarzem; siostra moja Marja, jako dobra żona, ulegała jego usposobieniu. Nie raz powiadałem mu: „Stajnię masz jak pałac, a mieszkasz sam jakby w lichej stajni.“ Przed śmiercią jego spaliła się chałupa, wprowadził się do drugiej.

W Bołszowie mieszkał siostrzeniec, wcześnie upełnoletniony — on sam nie wie, co ta kuratela miała znaczyć, gdyż lekkie życie prowadził i weksle były w obiegu — wielka instytucja powiedziała że da pożyczkę — i to wtedy, jeżeli my zaręczymy, a my żądali od niego oświadczenia, aby nie podpisywał weksli, inaczej oddamy go pod kuratelę; wahał się. We cztery oczy powiedziałem mu: „Wiesz co Olesiu, czasem małżeństwo z miłości nieszczęśliwe — jest panna przyzwoita, dobrze wychowana, rodzina gospodarna, jest 160.000 zł.“ — a siostrzeniec powiedział mi: Podpiszę kuratelę, ale nie ożenię się bez miłości. Kurateli więc nie było. Przykro mówić o cnocie swojej i rodziny wychowanej w domu polskim i katolickim; słyszeliśmy od dziecka o poświęceniu dla ojczyzny i rodziny. Solidarność dla rodziny i poświęcenie było u nas do ostateczności doprowadzonem — jestem w stanie udowodnić aktami. W ostatnim dziesiątku lat bywały trudności i kilkakrotnie przychodziło się z pomocą 30, 40—60.000 zł., a był wypadek iż jeden zapłacił za drugiego 120.000 zł. Moja siostra Strzelecka, kochana przez nas wszystkich należała nieraz do tego poświęcenia. Znam i inne rodziny, gdzie wszyscy za jednego a jeden za wszystkich. Przychodzą nieszczęścia na rodzinę —śmierć, przychodzą większe, na które wyraz nie wynaleziony, nieszczęście które nas spotkało i za wieki nie powtórzy się: siostra siedzi na ławie oskarrzonych a rodziny otoczone czcią i sympatją ogólną, zostały dotknięte w najstraszniejszy sposób.

Cała rodzina towarzyszyła siostrze tu do tego budynku. Byliśmy wszyscy. Poszliśmy do kościoła, a ztamtąd do eksc. Simonowicza. Przyszliśmy, przejęci współczuciem z prośbą, aby po przyaresztowaniu siostry dozwolił otoczyć ks. Tch. wygodami, aby żył, bo liczyliśmy, że tu stanie, by prawdę powiedział, jeżeli umysł nie zamącony i nie uległ wpływom przez 4 miesiące w szpitalu. Stało się zadość. Prosiliśmy dr. Gostyńskiego do Kukizowa, aby doglądał go i — było konsylium z protomedykiem radcą Biesiadeckim. To było 5 września. Dr. Gostyński powiedział, że nie ma tam opieki. Byłem znowu na audjencji. Nie zastałem eksc. Simonowicza, poszedłem do radcy dworu Zdańskiego. Był oburzony, że nikt się nie zajął ks. Tch. Odesłał mnie do prezydenta Pogliesa — a dodał p. Zdański, że zaniedbał tego sędzia śledczy Kownacki, bo to było jego obowiązkiem podług wyraźnego oświadczenia nadprokuratora.

Odtąd dopiero doznał ks. Tchórznicki opieki.

Dalszy dowód solidarności: Byliśmy u prezydenta i chcieliśmy wszyscy oddać cały majątek na kaucję, aby wypuścić ją na wolnę stopę; — nie przyjęto. Bóg dodał jej siły, że wytrzymała. Została wezwana moja żona, tej zakazałem świadczyć; kobieta występująca publicznie przed sądem tak zaniepokojona, że sama nie wie, co mówi. Jestem przekonany (wskazując na galerję) że wszystkie panie tu przed sądem zagmatwałyby się. Szukaliśmy ajentów policyjnych chcieliśmy wysłać na własne koszta — tu ich nie ma, tylko urzędnicy, a tym trzeba urlop wyrobić. Tego wyrobić nie mogłem, musieliśmy zatem wytrzymać 5 miesięcy, ograniczając się na odwiedzaniu siostry i siostrzeńca — i to było z trudnością. Siostra mogła zawsze liczyć na naszą pomoc — ten, co tu siedzi był dobrym bratem dla zmarłego i dla siostry.

R. Simonowicz. Czy pomagał on kiedy.

Polanowski. Nie ma wątpliwości że pomagał — gdy chorował brat, on gospodarował, robił wszystko, pełen ofiarności. Siostra i siostrzenice wiedzieli, że mogą liczyć na nas. Z żalem wyczytałem, że miłość macierzyńska była powodem zbrodni. Rzadko widziałem matkę, która by syna tak kochała. Ale zarzut prokuratora trafia chyba wszystkie matki, które synów kochają.

Dr. Girtler. Nie pozwoliłem rzeczywiście na udzielenie agenta do dyspozycji rodziny, bo było już śledztwo; — posłałem jednak sam komisarza Meidingera, który robił poszukiwania.

Dr. Gorecki. Proszę o głos.

R. Simonowicz. Czy pan także uwagi chcesz robić? Gdybym był wiedział, że p. prokurator będzie robić jakieś uwagi nie byłbym także pozwolił.

Dr. Gorecki. P. Meidinger idąc tylko za wskazówkami prokuratora, śledził tylko Strzeleckich we Lwowie — proszę to skonstatować.

R. Simonowicz. Nie mogę konstatować tego, co nie było czytanem. A zresztą sam obrońca to skonstatował.

Polanowski. Miałem już umówionego wyższego urzędnika policyjnego, który zobowiązywał się rodzinie oddać usługi na cztery tygodnie, a tu śledzono nasze kroki. Listy były widocznie przedtem czytane przez jakąś tajemniczą rękę.

Dr. Girtler. Tą drogą się nie posługiwałem.

R. Simonowicz. Ale przysługiwało panu przez policję.

Dr. Girtler. Listów nigdy nie otwierałem.

Polanowski. A później śledzono w Krakowie.

R. Simonowicz odczytał rozmaite protokoły co do choroby ks. T.

Strzelecka. Ks. Tch. nie chciał jechać do szpitala — namawialiśmy go wszyscy, a ks. Tch. czuł się widocznie dobrze i nie chciał się ruszyć.

O godzinie 10. min. 35 uwolniono p. Polanowskiego.

Swiadek Kasper Piotrowski z Zamarstynowa, murarz 50-letni pracował przy fundamentach w Bołszowie. Co sobotę jeździł do Lwowa, a w niedzielę wracał — a 29. lipca zastał tam towarzystwa u panicza i widział, jak jechali do Lwowa, a on poszedł spać naprzeciw kuchni, gdzie mularze spali. P. Strzelecki miał wtedy „cielesną koszulę“ (Wesołość) taka popielata — ja sobie ścielilem — a pan do dziewki mówił. To mnie nie interesowało, słyszałem tylko jak panicz mówił do Jewki „A widziałaś paniczów, który ci się podobał?“ a Jewka odpowiedziała „wszyscy.“ (Wesołość.) Rano przyszła kartka, że ks. Tch. pobity, i pan pojechał, a ja dalej robił przy fundamentach.

* * *

Po pauzie kilkuminutowej przysięgły Ziołecki pyta świadka, czy który z psów nie chodził ciągle za p. Strzeckim?

Świadek. Nie uważałem.

R. Simonowicz daje protokolantowi do odczytania zeznania dwóch murarzy przesłuchanych w śledztwie Józefa Kozaczewskiego i Wojciecha Halickiego, zajętych przy fundamentach.

Swiadkowie ci opowiadali o nocy z 29 na 30 lipca tak samo jak Piotrowski. Polański opowiadał im, że ks. Tchórznickiego mordowali. Wypłata następowała zwykle w sobotę późno.

Dr. Girtler (do Strzeleckiego): Kozaczewski stwierdził, że w poniedziałek rano lokaj Polański mówił mu, że ks. Tch. mordowano. Jak to pan wytłumaczysz?

Strzelecki. Ja o tem nic nie wiem — za to odpowiadać nie mogę. Ja dopiero wieczorem od dr. Schmidta dowiedziałem się, że to był napad. Władek opowiadał mi tylko to, co widział.

(Kozaczewski został przesłuchany 24 października, a Halicki 14 października).

Halicki zeznał, że lokaj opowiadał mu w poniedziałek o godz. pół do 2 po południu, że ks. Tch. ktoś pobił i rabował.

Dr. Girtler. To trzeci świadek, który twierdzi, że po wyjeździe pana rozpowszechnionem było mniemanie, że ks. Tch. mordowano. Co pan na to?

Strzelecki. Ja nie słyszałem o tem.

Dr. Girtler. Prości ludzie mieli to mniemanie, że to napad, a pan inteligentny?

Strzelecki. Ja nie mam w takich rzeczach doświadczenia, zresztą trzymałem się tego, co mówił mi ks. Tch., a mianowicie, że sam spadł.

Dr. Girtler. Wobec zachodzących sprzeczności między zeznaniami Krakowieckiej i Piotrowskiego z jednej strony, a Lemiszki z drugiej, proszę o przedstawienie im tych sprzeczności.

R. Simonowicz. Proszę już to mnie zostawić, ja to zrobię — właśnie myślałem — chyba, że opuszczę coś, to wówczas proszę wnioski robić.

Dr. Gorecki. Co wy słyszeli o ks. T. wtedy?

Piotrowski. Nic więcej, w poniedziałek słyszałem tylko, że słaby.

Swiadek Stanisław Horwat, rodem z Brusna, 37 lat, rz. kat., żonaty, ojciec czworga dzieci, ekonom u Strzeleckiego w Bołszowie. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że w obowiązku u Aleksandra Strzeleckiego jest od 5. kwietnia 1888, a przedtem był u br. Romaszkana. W niedzielę 29. lipca był u Strzeleckiego — byli goście — sześciu ich było.

R. Simonowicz. Ta szóstka kręci się nie wiem na co w Bołszowie — czy pan liczył?

Horwat. Tak mi się zdawało przy herbacie, czy przy kolacji — nie mogłem się doliczyć.

R. Simonowicz. Pan mi tu nie sprosta, jak zechcę pana badać i przyciskać do muru. — Jakto, ekonom aby powiedział, że nie mógł się doliczyć? A kiedy wyjechali?

Horwat. Słyszałem od furmanów, że o godz. $12^1/_2$.

R. Simonowicz. A co było w poniedziałek?

Horwat. O $^1/_4$ 4 godz. poszedłem na folwark, a później o 5 godzinie zastałem jeszcze śpiącego Polańskiego, który jest lokajem klucznikiem. Powiedział zbudzony, że dopiero około 3. położył się spać. Poszedłem znowu na folwark i wróciłem około 8.; na ganku zastałem Władka Michaleckiego z Kukizowa, a Strz. zawsze mi znać dawał, abym wszystko wydał na żądanie matki, dlatego pytałem Władka, czego chce. Powiedział mi Władek, że ks. T. czy pobity, czy sam się pobił, dość że w krwi leży. Poszedłem do Polańskiego, powiedział, że zaniósł mu kartkę i że pan zapewne wstaje. Czekam, spieszyłem się, wchodzę, zastaję śpiącego p. Strz. Budzę go dobrze i mówię: „Niech W. pan wstaje, to musi być“, a on powiada: „Daj mi pan spokój, rób pan jak chcesz“, myślał, że to coś dotyczącego gospodarstwa. Dopiero jak dobrze budziłem, wziął kartkę, przeczytał i powiedział: „To rzeczywiście tam musi coś być, każ pan konie zaprzęgać“ i kazałem to zrobić. Potem z ciekawości po wyjeździe p. Strz. przeczytałem kartkę; nie myślałem że to sekret. P. Strzelecki zaraz odjechał, ja go wyprowadzałem. Jak p. Strz. wracał z Kukizowa, byłem czynny na koniu w polu, z ciekawości chciałem się dowiedzieć, co z księdzem się dzieje, a p. Strz. powiada: „Rzeczywiście z księdzem źle, musi być pobity, ale od niego trudno się dowiedzieć, co jest, rób pan teraz co chcesz, ja muszę jechać po doktora.“

R. Simonowicz. Miał być banknot 50 guldenowy poplamiony krwią?

Horwat. Słyszałem przed 2—3 laty, że pieniądze powalane nie mają wartości — przeglądałem więc sam, ale nie było nigdy.

R. Simonowicz. Czy Piotrowski tam sypiał także przed 29. lipca.

Horwat. Tak — czy zawsze nie wiem, bom go o to nie pytał.

R. Simonowicz. Nie bądź pan tak mądry — mów pan tylko to, co wiesz. A dziewka?

Horwat. Drugi murarz powiedział mi rano, że Strzelecki wszedł do kuchni, poklepał Jewkę i zapytał „A co fajnych chłopców miałem“.

R. Duniewicz. Gdy p. zastał Władka, czy miał kartkę w ręku?

Horwat. Nie, on opowiadał, że przywiózł kartkę, że ks. Tch. pomordowany, pobity, że dał kartkę Polanowskiemu, a ten powiedział mi, że podał kartkę Strzeleckiemu, który się zbudził i wziął kartkę — że wstaje.

R. Duniewicz. Po co pan przyszedł?

Horwat. Bo nie mogłem się doczekać p. Str. Budziłem więc pana i powiedziałem: „Wstań pan, tam coś być musi, bo pani kartkę pisze“, a p. Strz.: „Daj mi pan spokój — zrób pan jak uważasz“, wtedy zacząłem budzić na dobre — Obudził się, siadł, ja wskazałem na kartkę, a p. Strz. wziął ją z biórka i powiada: „A rzeczywiście coś być musi“.

Dr. Stebelski. Czy pan przypominasz sobie, ażeby pani Strzelecka mówiła kiedy, ze synem po francusku?

Horwat. Tak, było to w Bołszowie, mówiła po francusku.

Dr. Stebelski. Czy Strzelecki przed tym wypadkiem nie jeździł do Kukizowa?

Horwat. Jeździł — kiedy ostatnim razem, nie wiem.

Dr. Stebelski bada go dalej w tym kierunku.

Horwat. Z całą pewnością podać nie mogę.

Dr. Girtler. Kiedy pan poznał panią Strzelecką?

Horwat. W 2 czy 3 miesiące po objęciu obowiązku, przyjechała powozem — pomagałem do wsiadania, bo pani Strzeleckiej z wielką trudnością przychodzi wsiadać do powozu. Widziałem także, jak wtedy panna służąca podnosiła ją z krzesła.

Dr. Girtler. A ks. Tchórznickiego widział pan?

Horwat. Nigdy. Przed wypadkiem służba opowiadała, że ks. Tchórznicki ma w majątku 30 do 40.000 zł.

Dr. Girtler. Czy mówiono gdzie nosi pieniądze?

Horwat. Tak, i dodawano, że ks. Tchórznicki sknera, że na szyi nosi gotówkę, a srebrne pieniądze ze sobą. Raz zostawił worek pod lipą — tam je suszył — zapomniał i skradli mu. Opowiadano, że papiery ma schowane.

Dr. Girtler. Czy płacił panu regularnie płacę?

Horwat. Za mnie zawsze — a robotnikom także. Były zaległości dawne, a gdy zrobiełm rachunek, zapłacono.

Dr. Girtler. Czy pan supouował, że Strzelecki ma pieniądze przed wypadkiem.

Horwat. Tak.

Dr. Girtler. Czy słyszał pan o tem, że jakaś baba miała go widzieć na kartoflisku, jak się wykradał Strzelecki wtedy w nocy?

Horwat. Słyszałem to tylko od żandarma Jamroka. (Kartoflisko leży pomiędzy Kukizowem a Bołszowem koło łąki na Ostrowie).

Horwat. Po wypadku widziałem pieniądze w ręku p. Strzeleckiego, kiedy to było nie wiem.

Dr. Girtler. Czy był tam rów, czy łąka mokra?

R. Simonowicz. Ja nie mogę pozwolić na to, aby pan badał, inkwirował świadka, przeprowadzał nowe śledztwo.

Dr. Girtler. Mnie wolno nawet nowe środki dowodowe wyprowadzać — ja walczę nie o formalistykę, lecz o prawdę i tu chodziło mi o interes oskarzonych. Spodziewam się, że obrońcy mnie w tem poprą. Odwołuję się do decyzji trybunału i proszę p. przewodniczącego, aby zasięgnął opinii trybunału.

R. Simonowicz. Odmawiam — nie zasięgnę uchwały trybunału.

Dr. Girtler. Jest to dla mnie nowy proceder.

R. Simonowicz. Proszę mi tego nie mówić.

Dr. Girtler. Więc ja zgłaszam zażalenie nieważności.

R. Simonowicz. Dobrze — zostanie zanotowanem.

Na dalsze pytania prokuratora opowiada Horwat, jaki był dochód w zbożu w Bołszowie i dodaje, że na pniu zboża Strz. nie sprzedawał.

Dr. Girtler. A z drzewem?

Horwat. Sprzedał 500 sążni i wziął pieniądze.

Dr. Dulęba. Za jaką kwotę?

Horwat. Latt mówił mi, że przeszło 3000 zł.

Dr. Dulęba. Jaki stan inwentarza w Bołszowie?

Horwat. Żywego za wiele, 150 sztuk bydła rogatego, 26 roboczych koni, 6 do zaprzęgu, 48 krów, dochód z inwetarza wynosi przeszło 1000 zł.

Dr. Dulęba. A psy w Bołszowie?

Horwat. Jeden jest ruchliwy drugi, łagodny, a trzeci mały.

Dr. Dulęba. A fundamenta?

Horwat. Zostały z Kukizowa do Bołszowa sprowadzone.

Dr. Girtler. A co pan na zeznania tego świadka?

Strzelecki. Może być, że powiedziałem „pobity“ czy też „pokaleczony“.

R. Simonowicz. Prokurator żądał już pierwej i ja sam miałem plan przesłuchać ponownie murarza, lokaja Lemiszka i Jewkę Krakowiecką. Uczynię to po pauzie, i ze względu na obyczajność publiczną, jawność rozprawy na pół godziny będzie wykluczoną.

O godz. 1. przerwano rozprawę wśród ogólnego znużenia. W sali ścisk większy aniżeli wczoraj. Przybyło też wielu wybitnych posłów sejmowych.

* * *

O godz. 1. min. 45 rozpoczęto obrady tajne w nieobecności pani Strzeleckiej. Odczytano zeznania dziewek, które były na służbie w Bołszowie. Przesłuchano Horwata, Jewkę Krakowiecką i Zeniszkę.

O godz. 2. rozpoczęła się znowu rozprawa jawna.

Na galerji powstaje taki zgiełk przy wchodzeniu pań, że r. Simonowicz dzwoni i bardzo słusznie krzyczy: „To nie teatr, moje panie, ja zmuszony będę odmówić wstępu wszystkim paniom“. Dopiero po chwili uciszyło się. W sali atmosfera przerażająca — gorąco, pełno kurzu, ciemno prawie. Wprowadzają napowrót do sali panią Strzelecką.

Swiadek Andruch Merunowicz z Kukizowa, 26-letni parobek składa przysięgę i zeznaje, że przypomina sobie napad na ks T. Był wtedy na warcie z Michałem Wantuchem przez całą noc aż do rana.

R. Simonowicz. Zdybał ty wtedy kogo cudzego?

Andruch. Nikogo — koło kościoła ktoś palił cygaro i czasami gwizdał, a to był sadownik Jan Jajko; dzierżawił on sad u pani Strzeleckiej. Poszliśmy razem aż do dworu. Jajko poszedł do sadu, miał tam budę.

R. Simonowicz. Patrzał ty na cerkiew, leżało co tam?

Andruch. Nic, a tylko z sadu ks. Królickiego coś gwizdało.

R. Simonowicz. To był lokaj ks. Królickiego.

Dr. Girtler. A byliście przedtem w karczmie?

Andruch. Tak, ale było tylko kilku gospodarzy — obcych nie było. Gdybym się był spodziewał, że coś będzie — ho, ho, to byłbym inaczej jeszcze uważał. (Wesołość).

Dr. Girtler. Kiedyście się dowiedzieli o napadzie na ks. T.?

Andruch. Z warty wróciłem rano, jak słonka nie było jeszcze — była może 7 godzina. (Wesołość). Potem poszedłem na żniwo — przyszedł pan Strzelecki, a ludzie powiedzieli, iż mówił, „że ks. T. pobity“ – z organistą poszedł wtedy p. Strzelecki.

Dr. Domaszewski (sędzia przysięgły). Gdyby był p. Strzelecki wtedy z dworu wychodził, czy bylibyście musieli widzieć?

Andruch. Naturalnie, ale myśmy na miejscu nie stali. Noc była ciemna.

Dr. Stebelski. A mogliście widzieć?

Andruch. No, jakby była jasna noc.

Dr. Stebelski. Ano, ale było ciemno.

Swiadek Michał Wańtuch, 23-letni parobek z Kukizowa, po złożeniu przysięgi zeznaje, że chodził wtedy na wartę z Merunowiczem — nie wie, czy była niedziela — co 7 tygodni przypadała na nich warta. Zeznania jego identyczne są z zeznaniami Andrucha.

Swiadek Jan Jajkiewicz sadownik wchodzi na salę.

R. Simonowicz. A dlaczego ty w śledztwie mówił, że nazywasz się Jankiewicz?

Swiadek. Bo mnie nazywają: Jajko, Jajkiewicz i Jankiewicz. (Wesołość). Jak kto chce.

R. Simonowicz. A siedział ty kiedy?

Swiadek. W śledztwie tylko.

Dr. Girtler. O kradzież skór baranich był podejrzany.

Następnie chce przewodniczący odebrać od niego przysięgę.

Dr. Dulęba sprzeciwia się zaprzysiężeniu jego na podst. §. 170 ust. 1.

Dr. Girtler. Czytałem akta, badałem jego przeszłość, karany był 2 razy o włóczęgę i za przekroczenie kradzieży.

R. Simonowicz czyta kontestację, z której wynika iż Jajko był karany za kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie po kilka dni aresztu.

Dr. Girtler. Całe śledztwo — a mieliśmy oko otwarte na wszystko — nie dostarczyło najmniejszej podstawy, któraby pozwalała przypuszczać, że podejrzenie padać może o ten czyn na tego świadka, wnoszę więc, aby odebrano od niego przysięgę.

Trybunał uchwalił odebrać przysięgę, bo odwołanie się na § 170 nie zostało niczem substancjonowane.

R. Simonowicz. Czy nad miarę nie pijesz?

Świadek. Nie — od małego chłopca po ojcu trudnię się sadem. W zimie trudni się kuśnierstwem. Był z początku sam w sadzie, a potem był z nim stróż, ale 29 lipca nie było go jeszcze. Dwie pierwsze nocy z Iwaśkiem Łuciem w oranżerji nocował a potem w budzie.

R. Simonowicz. Po co ludzie przychodzili do ciebie w niedzielę?

Jajko. Po jabłka — chociaż były zielone.

R. Simonowicz. A co było przed wypadkiem?

Jajko. W niedzielę przed wypadkiem poszedłem wieczorem do Józefa Krajewskiego — w dzień w sadzie było kilkanaście osób — jak pani Strz. przyszła do sadu, to pochowali się za lipę.

R. Simonowicz. A kto był?

Jajko po namyśle: siostra z Jaryczowa i dziewczyna z nią.

R. Simonowicz. A dlaczego zaraz nie mówisz, kto był, muszę z ciebie wyciągać, jak trybuszonem.

Jajko. Był Hadyna, Łuć, Michalicki i wiele innych.

R. Simonowicz. A o księdzu nic nie mówiliście?

Jajko. Nie, przypominam sobie, to tylko wiem. Bienkowski siedział tu także za to, że kogoś z pieniądzmi chciał zabić. — Wieczorem gotowałem sobie w sadzie kolację, a potem poszedłem do Krajewskiego, który dał wódkę mnie i temu Bieńkowskiemu. Był także syn kucharza Bilik. Ja ująłem się za dziewczyną — zjedliśmy z talerza po pierogu, była może 9 albo 10 godzina. Gdy wracałem do domu, chłop jakiś w czarnem ubraniu leżał na ławce.

S. Simonowicz. Chłop?

Jajko. No, mężczyzna — powiedziałem 2 razy dobry wieczór, a on nic.

R. Simonowicz. A on leżał koło kościoła, dlaczegoś go kijem nie ściągnął?

Jajko. Bo ja nie był tamtejszy. E! gdybym ja był u siebie w domu! Potem spotkałem wartownika.

R. Simonowicz. A dlaczegoś nie mówił wartownikowi o tem, coś tam widział.

Jajko. Bo nie wiedziałem, że to wartownicy, a zresztą spieszyłem się do sadu.

R. Simonowicz. Czy nie prosił cię kto aby u ciebie nocował?

Jajko. Bilik, syn kucharza ja nie pozwolił, bałem się, a y szkody mi nie zrobił.

R. Simonowicz. A w śledztwie mówiłeś, iż ojciec jego nie pozwalał.

Jajko. A tak!

R. Simonowicz. Jak wróciłeś do sadu, czy świeciło się we dworze?

Jajko. Nie wiem, ale świstał ktoś w sadzie ks. Królickiego.

R. Simonowicz. A od budy daleko do mieszkania ks. T.?

Jajko. Bardzo daleko — więcej jak 200 kroków. Nazajutrz rano, jak wstałem, poszedłem po wodę, a Władek powiedział, że ks. T. pokrwawiony.

R. Simonowicz. A w oranżerji, gdzieś nocował z Łuciem 2 razy, co tam było?

Jajko. Mapy.

R. Simonowicz. A młotek?

Jajko. Nie wiem.

R. Simonowicz. A co sługi w poniedziałek rano opowiadały?

Jajko. Były dwie kucharki, Handzia Michalicka i Marynka Krajewska. Mówiły, że doktor powiedział, że ks. T. ktoś pobił, a ja powiedziałem, może to był ten hajdamaka, co ja mu dwa razy pod kościołem „dobry wieczór“ powiedziałem, a co to mi nic nie odpowiedział,

R. Simonowicz. A czy nie mówiły ci, że ks. T. miał chorobę?

Jajko. Nie pamiętam.

Dr. Stebelski. Jak był ubrany?

Jajko. Ten „czarny człowiek“ ubrany był w sierak czarny i czapkę czarną i był skulony na ławeczce.

R. Simonowicz. A nie był to Łuć?

Jajko. Nie wiem — być może. Ale widziałem „czarnego człowieka“, bo „przysięgałem na sprawiedliwość“. — Ławka koło cerkwi jest przy samej ścieżce, a nad ławką jest pokrywa — jak kapliczka.

Na pytanie dr. Girtlera powiada Jajko, że ks. Tch. często spacerował tamtędy koło sadu, a raz Łuć mówił: „Ten staruszek ma pieniądze, daj mi Boże to mieć“.

R. Simonowicz. A ty nie mówił „daj Boże i mnie?“. (Wesołość).

Jajko. Nie.

Dr. Girtler. A czy Łuć nie mówił: „Wartoby zabić księdza?“.

Jajko. Nie.

Dr. Girtler. Czyś widział, że pani może schylała się kiedyś po jabłko?

Jajko. Broń Boże.

Dr. Dulęba. A kto świstał, Gnot czy drugi?

Jajko. Nie wiem, chłopak pokazywał mi świstawkę.

Następuje konfrontacja Jajka z Wańtuchem i Merunowiczem, którzy twierdzą, iż nie widzieli tego czarnego człowieka, chociaż po pożegnaniu się z Jajkiem chodzili koło tej ławki.

Jajko. A ja widział.

Odczytano jeszcze protokół rewizji, uskutecznionej u Jajka w Jaryczowie.

Dr. Domaszewski. Czy ks. T. miał służącego?

Jajko. Nie wiem.

O godzinie trzy kwadranse na 4. odroczono rozprawę do jutra rano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. stycznia.

* **J. Zacharjasiewicz** wyjechał dziś rano do Radymna, gdzie jak donosiliśmy, pożar dom mu zniszczył.

* **Henryk Sienkiewicz** bawi w Krakowie.

* **Mianowanie.** Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował Teofila Staszewskiego adjunktem urzędu hipotecznego przy sądzie kraj. w Krakowie w X. kl. rangi. Rada szk. kraj. zamianowała Władysława Lewickiego rzecz. nauczycielem w Szynwałdzie; Jana Bielesia rzecz. naucz młodszym w Jordanowie, Kazimierza Krasuckiego rzecz. naucz. a Zofię Łodwińską, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Korczynie.

* **Na cześć namiestnika** hr. Badeniego urządziło wczoraj wieczorem grono posłów bankiet w wielkiej sali ratuszowej. Bankiet rozpoczął się o godzinie 5. wieczorem.

Prócz wszystkich posłów, bawiących we Lwowie, wzięli w nim udział pp. prezydent miasta Mochnacki, radca namiestnictwa i komisarz rządowy w sejmie dr. Łoziński oraz szef kancelarji sejmowej radca Wydziału kraj. dr. Ekielski. Na honorowem miejscu zasiadł p. namiestnik, mając po prawej stronie ks. bisk. Morawskiego, zaś po lewej ks. bisk. Issakowicza. Naprzeciw p. namiestnika siedział p. marszałek krajowy hr. Tarnowski, z prawej strony jego ks. metropolita Sembratowicz, z lewej zaś ks. bisk. Solecki, dalej członkowie Wydziału krajowego i inni posłowie.

Toasty zainaugurował marszałek przemową, w której podniósł ogólną ufność, z jaką kraj cały powitał nominację nowego namiestnika i wyraził wszystkie te nadzieje, jakie ogół nasz przywiązuje do działalności hr. Badeniego na tem stanowisku. Mowca zakończył, życząc powodzenia i pomyślności p. namiestnikowi, a przez niego krajowi.

W odpowiedzi oświadczył hr. Badeni, że będzie z siebie zadowolony dopiero wtedy, „kiedy objawy tego rodzaju jak dzisiejszy będą wynikiem łączności reprezentacji kraju z nim, a celem ich będzie uznanie dokonanej pracy i odniesionych przez tę pracę rezultatów“.

W dalszym ciągu przemówienia zaznaczył p. namiestnik, że owe rezultaty, jak to kilkakrotnie miał już sposobność podnieść, zależy w znacznej części od zaufania między krajem i jego reprezentacją a namiestnikiem.

„W tej chwili — kończył p. namiestnik — mogę się odwołać tylko na uczciwe po ojcu przejęte imię i na dwudziestokilkoletnią rzetelną pracę w kraju. Zdarzyć się może, że czasem pozory mylić będą i wtedy właśnie to zaufanie musi próbę wytrzymać, boć tam, gdzie korzyści rzeczy zamierzonych lub rozpoczętych z miejsca są namacalne, tam zaufanie zbyteczne. Że do takiego zaufania dążyć chcę, to ambicja szlachetna, która nie jest wyrazem zarozumiałości, nie ma znamienia despotycznych zachcianek, ale jest oparta na silnem przekonaniu, że na tej drodze kraj do lepszej przyszłości poprowadzić można. Obowiązkiem moim jest uczciwą i rozumną pracą na takie stanowisko sobie zasłużyć a rzeczą reprezentacji kraju będzie ocenić, czy się tego zaufania godnym okażę. Na razie proszę was panowie, byście mi nie odmawiali nadziei, że taki stosunek jest możliwy, byście przyjęli moje zapewnienie, iż tą szlachetną ambicją wiedziony szczerze dla kraju pracować będę, a jeżeli dopiąwszy tego celu reprezentacja kraju równie świetnem zebraniem wówczas zaszczycić mnie raczy, wtedy będę wam dziękować nietylko jako namiestnik, ale i jako obywatel tego kraju. Pozwólcie mi panowie, abym z tą nadzieją wzniósł ten kielich w ręce Ekscelencji pana marszałka na pomyślność sejmu królestwa Galicji“.

Te dwa toasty były jedynemi, jakie w ciągu bankietu wzniesiono.

O godz. 7. biesiadę zakończono.

* **Z uniwersytetu.** P. Bronisław Czarnik rodem z Bóbrki w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Ślub.** W Bolechowicach d. 15. bm. został pobłogosławiony związek małżeński między p Antonim, synem ś. p. Wojciecha i Marji z Kissobskich Sulima Popielów — a p. Bronisławą, córką Ignacego i Pauliny z Pieniążków Zaremba Sucherzewskich.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarł Leon Jägermann syn b. profesora politechniki tutejszej, w 17 r. życia.

We Wrześni zmarła Eustachja z Grabskich hr. Ponińska, małżonka ogólnie zażywającego szacunku weterana tak na polach walk za ojczyznę, jak we wszystkich pracach publicznych i społecznych, Edwarda hr. Ponińskiego.

W Wierzchni zmarł Wincenty Skwarczyński, właściciel dóbr.

Ludwik Steckera, nowomianowany starosta powiatu czerniowieckiego, zmarł 13. bm. w 63 r. życia. Zmarły cierpiał na wadę serca, a nominację na starostę otrzymał już na łożu śmiertelnem.

W Turznie pod Toruniem umarł Józef Gajewski, gorliwy obywatel.

* **Wieczorek pedagogiczny** urządzony wczoraj wieczorem w salach kasyna miejskiego na rzecz bursy dla synów nauczycieli udał się w całem tego słowa znaczeniu wybornie. Dla amatorów tańcu okazał on się tem milszym, że nie było ścisku, przyjemności pląsów mógł więc każdy użyć dowoli. Do kadryla stanęło 64 par.

Funkcje gospodarza pełnił na czele komitetu dr. Roszkowski.

* **Festyn łyżwiarski.** Zapowiedziany na dzień 13 stycznia rb. festyn na lodzie „Ascensus ad Parnassum“ odbędzie się z niezmienionym programem, w niedzielę dnia 20. stycznia rb. jeśli tylko warunki odbycia się takiego festynu, nie będą tak nieprzyjające, jak to miejsce miało ubiegłej niedzieli.

* **Towarzystwo historyczne we Lwowie.** XIX. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 19. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Dr. Władysław Abraham: Zjazd Łęczycki z r. 1180. 2) Luźne komunikacje naukowe. 3) Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

* **Z „Sokoła."** Koncert muzyki wojskowej 80 pp. odbędzie się w niedzielę dnia 20. bm. Między innymi utworami odegrane zostaną: Lefèbre „Royal de la Marine" marsz francuski; Kurpiński „Witaj królu" polonez; C. M. Weber „Carattere Espagnole"; Fridrich „Grüsse an die Freunde" polka francuska; Schubert „Klänge aus Ungarn" z motywów cygańskich. Początek o w pół do 5. po południu. Wstęp 30 ct. Bilet familijny 1 złr.

* **Dwór państwa Kazimierzów Chłapowskich** w Kopaszewie w Poznańskiem, jak się dowiaduje *Czas*, zgorzał skutkiem wypadku. Uratowano jednak cenne obrazy i bibliotekę.

* **Na konkursie malarskim** w Warszawie otrzymał pierwszą nagrodę Wacław Szymanowski za obraz pod tytułem „Kłótnia huculów." Za ten obraz na zeszłorocznej wystawie powszechnej w Monachium autor był odznaczony złotym medalem. Drugą nagrodę otrzymał prof. Wojciech Gerson za obraz p. t. „Dwór Kazimierza Wielkiego". Nagroda trzecia została udzieloną Kasprowi Żelechowskiemu za obrazek rodzajowy p. t. „[illegible]."

Oprócz nagród jury przyznało listy pochwalne malarzom: Marjanowi Zarębskiemu za obraz p. t. „Przed siewem", nadesłany na wystawę Towarzystwa przed dwoma miesiącami, oraz uczniowi Aleksandra Gierymskiego, Józefowi Pankiewiczowi, za „Targ za Żelazną Bramą."

Udział w naradach przyjmowali wraz z członkami komitetu zaproszeni sędziowie artyści: L. Horowitz, K. Alchimowicz, A. Badowski, J. [illegible], T. Dowgird, a nadto proszony w charakterze sędziego honorowego Henryk Siemiradzki.

* **Fundusz imienia ś. p. Marji Sienkiewiczowej.** Od autora „Pana Wołodyjowskiego" dowiaduje się „Słowo warszawskie", że osoba, która pod pseudonimem Wołodyjowskiego nadesłała 15.000 rs., oświadczyła obecnie, zawsze jeszcze ukryta pod powyższem pseudonimem, że suma ta, której, jak wiadomo, Sienkiewicz na własny użytek nie przyjął — nie zostanie odebraną ani w ciągu lat trzech, ani nigdy — i że Sienkiewicz ma prawo rozporządzić nią jak mu się podoba. Opierając się na owem upoważnieniu, Sienkiewicz postanowił z sumy owej utworzyć fundusz żelazny pod nazwą: „Fundusz imienia ś. p. Marji Sienkiewiczowej", którego [illegible] przeznaczone na wieczne czasy dla ratowania chorych literatów, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków lub ich żon, którym lekarze nakazują wyjazd na zimę do [illegible] stacyj klimatycznych, [illegible] na chorobę piersiową. Sienkiewicz [illegible] pamięć [illegible] który [illegible] z wdzięcznością.

O pożyteczności podobnej instytucji mówić nie potrzebujemy. Każdy z nas wie, [illegible] między najznakomitszymi naszymi literatami i artystami. Nie jedno takie życie, przedłużone choćby na lat kilka, zwiększyłoby znakomitemi dziełami ogólny nasz cywilizacyjny dorobek — niejedno również nie zgasłoby może dotąd, gdyby nie brak środków ratunku. Od tej pory, dzięki szlachetnemu ofiarodawcy i szlachetnemu użytkowi, jaki Sienkiewicz z daru uczynił, ratunek będzie zapewniony.

* **Na fundusz stypendyjny** imienia Henryka Janki złożyli dalej panowie: Otton Hausner 25 złr., Gwalbert Ziembicki 50 złr., Antoni Barański 5 złr., Bronisław Skibniewski 5 złr., Antoni Stankiewicz 50 złr., Edward Wiesman Zawidowski 50 złr., Kazimierz Gizowski 10 złr., Karol hr. Łoś 5 złr., pani Franciszka Gurska 5 złr. Za pośrednictwem Oddziału gospodarczego Jarosławskiego: Władysław hr. Koziebrodzki 10 złr., Zygmunt Drohojowski 5 złr., Stanisław Drohojowski 1 złr., Jan Gustaw 1 złr., Aleksander Krafft 1 złr., Wacław Marynowski 1 zł., Adam Dunajewski 1 złr., Józef [illegible] 1 złr., Roman Chorośnicki 1 złr., Seweryn Kolasiński 1 złr; 86 ct., Antoni Hołowiński 10 ct., Marcin Popkiewicz 20 ct., N. N. 10 ct., Zygmunt Baumann 30 ct., Franciszek Łukasiewicz 25 ct., ks. kanonik Pawłowski 20 ct. Oddział gospodarczy Jarosławski 25 złr. Razem 255 złr. Poprzednio wykazano 1466 złr. 80 ct. [illegible] zaszła omyłka, gdyż p. Antoni Neuser złożył nie 4 lecz 5 złr., przeto należy dodać 1 złr. Ogółem 1722 złr. 80 ct.

* **Pożar** wybuchł wczoraj po 8. godzinie w realności ul. Zamarstynowska l. 21., mieszczącej niegdyś znaną fabrykę zapałek Fausta, a należącej przez Brandstettera i Singera z Tarnowa. Zapalił się mianowicie dach na budynku parterowym, przytykającym do domu piętrowego. Przybyła na miejsce straż ochotnicza zlokalizowała pożar; spaliła się tylko część dachu.

* **Nagła śmierć.** Inspektor okręgowy szkolny z Wadowic, Brzeziński, liczący lat około 50, udawszy się wczoraj do biura inspektora p. [illegible], zachwiał się przy zamykaniu drzwi, i runął nieżywy na podłogę. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru mózgu. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitala głównego.

* **Ofiarą zbrodniczego zamachu** padł nauczyciel ludowy we wsi [illegible], pow. myślenickiego, Kazimierz Michna, człowiek spokojny i nadzwyczaj w swej gminie lubiany i poważany. W nocy na 14. b. m. wracał on z odwiedzin swych zawodowych kolegów z pobliskiej wsi [illegible] [illegible] wanturnika [illegible] zabił na [illegible]. Mordercą [illegible].

* **W Kołomyi** odbędzie się d. 21. bm. żałobne nabożeństwo za rodaków poległych w walce o wolność w r. 1863, urządzone staraniem kasyna mieszczańskiego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 18. stycznia.

W ubiegłej dobie liczące od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr wczoraj SE, dziś rano N, niebo w znacznej części pogodne, powietrze mierne wilgotne.

Średnia temperatura doby była — 9·5° C, najwyższa — 5·0° C w południe, najniższa — 12·0° dziś rano.

Zniżka barometryczna 750—755 znajdowała się w Szwecji; zwyżka 780—785 w Wielkiej Rosji; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 774 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 18. stycznia.

Wiatr zmienny z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 10·0, niebo w części zamglone, a powietrze mierne wilgotne; [illegible] najwyżej nieznaczny.

* **Jutro,** 19. stycznia: św. Ferdynanda. — św. Sobor św. Joana.

— **Arcyksiążę Rudolf** pracuje pilnie wspólnie z w. łowczym hr. Traun-Abensberg nad wykończeniem dzieła: „Polowanie w Austro-Węgrzech." — Wyjdzie ono tylko w 200 egz., obejmie wszelkiego rodzaju polowania na zwierzynę i ptaki we wszystkich krajach koronnych, opisy broni myśliwskiej i przyborów, ilustracje, sceny z polowań cesarza i arcyksięcia.

— **Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk** przeprowadziło na ostatniem walnem swem zgromadzeniu przed paru dniami w Poznaniu wybory zarządu.

Prezesem wybrany został ponownie jednogłośnie hr. August Cieszkowski, sekretarzem również ponownie hr. Engenström, skarbnikiem radca dr. Milewski, a redaktorem dr. Łebiński.

Sprawozdanie zarządu odczytał dr. Łebiński. Mówiąc o czynności wydziału historyczno-literackiego, uczcił pięknem wspomnieniem pamięć dwóch pierwszorzędnych pracowników wydziału, a mianowicie śp. Kazimierza Jarochowskiego i śp. ks. biskupa nominata Korytkowskiego. Czci dla pamięci tych pracowników na polu naukowem dali obecni wyraz przez powstanie z miejsc.

Na czele „Rocznika Towarzystwa" umieszczony będzie portret Kazimierza Jarochowskiego.

Wspomniawszy następnie o wydawnictwie katalogów, sprawozdawca oświadczył, że dotąd gotowy jest, w dwóch językach wydany, katalog galerji mirosławskiej, że w druku znajduje się katalog galerji artystów polskich, a przygotowany jest do druku katalog zbiorów archeologicznych i katalog numizmatyczny polski.

Następnie przedstawił sprawozdawca stosunek Towarzystwa z innemi naukowemi instytucjami kraju i zagranicy. W roku ubiegłym zamianowało Towarzystwo 5 członków-korespondentów. Są nimi: prof. Ferdynand Mosten w Ostrowie, który darował Towarzystwu wzorowo ułożony zielnik W. Ks. Poznańskiego, Adam Pług w Warszawie; hr. K. Przezdziecki i J. Ziemięcki w Krakowie, ks. Aleksander Marjański we Lwowie.

Sprawozdanie ze stanu zbiorów referował konserwator dr. Erzepki.

Członkami honorowymi Towarzystwa mianowani zostali: hr. Włodzimierz Dzieduszycki ze Lwowa, prof. Zeisberg z Wiednia, Bartolomeo Cechetti z Wenecji i Fraknoi z Budapesztu.

— **Książę egipski.** W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę książę Azis, synowiec kedywa w Egipcie, wychowaniec szkoły kadetów w Poczdamie. Młody książę odbywał wycieczkę do Petersburga w towarzystwie p. Siedricha, pruskiego oficera korpusu kadetów. W Warszawie książę się wcale nie zatrzymywał, lecz pociągiem kurjerskim udał się do Żyrardowa, dla zwiedzenia tamtejszych zakładów fabrycznych. Ks. Azis bawił w Żyrardowie całą dobę, zwiedzając szczegółowo wszystkie oddziały. Wieczorem książę był na koncercie w resursie fabrycznej. Młody kadet na każdym kroku objawiał wielkie zainteresowanie się sprawami przemysłu i mechaniki, a odjeżdżając oświadczył, że urządzenie zakładów żyrardowskich w niczem nie ustępuje fabrykom zwiedzanym przez niego w Niemczech.

— **Wśród rozbójników.** Niemiła przygoda spotkała bawiącego we Włoszech rodaka naszego, p. Wiktora Czaplickiego, właściciela dóbr Smardzewice. Pan C. w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia powracał do Ankony z wioski, odległej o parę godzin drogi. Napadnięty przez rozbójników, został przez nich uprowadzony, a nazajutrz żona jego otrzymała wiadomość, że jeżeli nie złoży okupu w sumie 20.000 lirów, mąż jej będzie zamordowany. Pani C. z trudnością zdołała tę sumę zgromadzić i w tajemniczy sposób łotrom doręczyć. Rozbójnicy po otrzymaniu pieniędzy puścili p. Czaplickiego.

— **Konkurs piękności** w Turynie otwarty zostanie w sobotę, 26. bm. o godz. 11. wieczorem w teatrze Scribe specjalnie w tym celu udekorowanym. O godz. 1. popółnocy wykonany będzie przez orkiestrę i chór damski umyślnie napisany hymn p. t. „Hołd piękności." Uroczystość otwarcia ma trwać według programu do 5. rano. Panie z miasta i prowincji Turynu, które do dnia 22. bm. nadesłały komitetowi swoje fotografie mają wolne wejście; na salę wolno tylko wchodzić paniom w tualetach balowych, kostiumach lub dominach, panom zaś we frakach. Wszystkie panie, ukazujące się bez maski, uważane będą za stające do konkursu. Sąd składa się z ośmiu wybitnych malarzy i rzeźbiarzy, a wyrok przez nich nie dozwala żadnej apelacji. Po konkursie odbędzie się wielki bal. Ceny miejsc są dosyć wysokie; bilet wejścia bez różnicy 16 lirów, loża pierwszego piętra 100 lirów, drugiego 80, trzeciego 40, a czwartego 20 lirów. Rozdanie nagród, które wyliczaliśmy już poprzednio, nastąpi w poniedziałek 28. bm. o godz. 11. wieczorem.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w piątek „Koniki polne" komedja Walewskiego. — W sobotę „Żydówka" opera Halevyego.

— **Wieczorek niedzielny** w kasynie miejskiem był także święcony koncertem. Urządzał go p. Bogdański, który, jak twierdzą niektórzy jego uczniowie, znakomicie „wstawia" głosy tym nawet, którzy ich wcale nie mają. Otóż nie wiemy, jakie okazy na tym wieczorku występowały, ale z czterech osób śpiewających wnioskować trzeba, że mają głosy „wstawione za płytko". Są te emisje gardlane-nosowe, niezmiernie przykre do słuchania.

Program urozmaicony był grą p. N., bardzo utalentowanego i znacznie wyrobioną techniką rozporządzającego wirtuoza, ale zbyt dowolnie traktującego utwory cudze. Bo choć może można lekceważyć myśl Duranda, nie wolno się sprzeciwiać Rubinsteinowi.

A jak pan Szobert wygłosił straszny utwór Copé'ego p. t. „Rozbitek", to już uchyla się z pod bliższej krytyki.

— **Koncert niedzielny,** urządzony na współkę z „Sokołem" przez p. dyr. Marka dla panny Herminy Patkiewiczówny, mógł być przestrogą dla młodych śpiewaczek i nowych nauczycieli śpiewu, jak nie trzeba przeceniać sił ludzkich. Po tak senzacyjnym debiucie p. Patkiewicz na scenie, można się było spodziewać wielkiego efektu na estradzie. Tymczasem stało się przeciwnie, bo p. Patk. śpiewała dzień przedtem operę, więc głos jej był niezmiernie zmęczony, a okazało się również, że na salę koncertową trzeba mieć więcej siły i rozwinięcia w szczegółach, większej delikatności w cieniowaniu i barwie. Tak arja z „Aidy" jak i kołysanka z „Afrykanki" są tego rodzaju utworami, że — powiedzmy otwarcie — bez wyrobionego, indywidualnego poczucia artystycznego, śpiewać ich nie należy. Pannie Patkiewicz dał Pan Bóg głos silny i piękny, a jej nauczycielowi mnóstwo dobrych chęci i wytrwałości — ale tylko w jednym kierunku. To też wszystko, co można osiągnąć przez wolę wytężoną na debiut — zostało osiągnięte, ale dalej nie pójdzie, bo ten głos, cudowny chwilami, łamie się następnie i na tej samej nucie umie być następnie ostry i nieczysty, a cały śpiew tak chwiejny, że tonu od tonu odróżnić prawie nie można. Są to pałace z pianki, które lada podmuch obala. Radzilibyśmy więc p. Patkiewiczównej zaprzestać studjów nad tem, czem drugie śpiewaczki olśniewają tłumy, a wrócić po to, co w drodze zostało pominięte, a co stanowi rzeczywistą wartość artystki. Niech p. Patk. ustawi i wyrówna głos, niech się nauczy wymawiać wyraźnie i poprawnie, niech kształci słuch i poczucie rytmu, a nadewszystko niech nie śpiewa za wiele, bo jest już na pochyłości do zbytecznego tremolowania. Piszemy to ze szczerej życzliwości i chęci, aby dla p. Pat. jak i dla publiczności tak piękna zdolność jak najlepsze wydała owoce.

O orkiestrze pułku 55 pod kierownictwem kapelmistrza Baché trudne zawsze powtarzać to samo — gra prawie zawsze doskonale utwory trudniejsze jak „Prometeusza" Bethowena mniej doskonale — ale posiada przymiot kardynalny w wszelkiem wykonaniu tj. ład i porządek, a trafne pojęcie utworu, na którem buduje się wszystko co piękne.

Dział ekonomiczny.

Delegowani ankiety spirytusowej przedłożyli ministerstwu handlu pro memoria względem zaprowadzenia przedaży spirytusu na wagę. Rząd uznaje potrzebę wytworzenia jednolitej miary dla spirytusu.

W sprawie dostaw dla armii. Z Wiednia donoszą pod d. 17. b. m.: Tutejsze stowarzyszenia rymarzy, siodlarzy, szewców i kaleciarzy, założyły „Stowarzyszenie austrjackie dla produkcji towarów skórzanych" celem uskuteczniania dostaw dla armii. Każdy z członków tych czterech stowarzyszeń ma prawo, po uiszczeniu wkładki 200 zł., brać udział w nowem stowarzyszeniu.

Nowo zawiązane to stowarzyszenie dla dostarczania armii wyrobów skórzanych, wzywa wszystkie austrjackie stowarzyszenia wyrobów ze skóry, aby przystąpiły do udziału w stowarzyszeniu austrjackiem.

Ck. austr. koleje państwowe. Ograniczone przyjmowanie i wydawanie towarów w przestanku Beztahow. W przestanku Beztahów położonym na szlaku Gmund-Praga, a otwartym z d. 15. sierpnia 1888 roku dla powszechnego ruchu towarowego, nie wolno przyjmować ani wydawać zwierząt żywych, drzewa długiego, wozów i powozów, jakoteż ciężkich przedmiotów ważących pojedyńczo więcej jak 750 kg.

Główna wygrana 100.000 franków serbskich losów tytoniowych padła na kupiony w kantorze „Mercur" list udziałowy nr. 147.347, losu serja 8.641 nr. 35.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 17. stycznia. Pszenica na wiosnę 7·86, na maj i czerwiec 8·02, na jesień 7·86.

Wiedeń 8 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4048. Ciężkich bagonów i średnich 2926. Razem 9673.

Galicyjskie płacono Contismar 26, 28, 30, 32 zł.

Bukowińskie 30 do 34, 36, 38 zł; ciężkie bagony 44 do 47 zł.; średnio ciężkie 38, do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 18. stycznia 1888.

Lwów: pszenica 6·40 do 7·30, żyto 5·30 do 5·75, jęczmień browarny 5·50 do 7·—, owies 5·50 do 6·—, groch 6·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, rzepak 13·— do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 56·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·25 do 7·20, żyto 5·10 do 5·35, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·25 do 5·85, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·60, rzepak 12·80 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 59·—, koniczyna biała 45·— do 56·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·10 do 7·10, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·16 do 5·75, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·50, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 50·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce: pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 14.60 do 15·— zł.

Rzepak poszukiwany.

Ostatnie wiadomości.

Z dniem dzisiejszym sprawa propinacyjna wchodzi w stadium stanowcze. Rozpoczynają się na nowo prace komisji sejmowej na podstawie już gotowego elaboratu podkomitetu tejże — i jeśli sprawa ma być załatwioną, prace komisji winny być ścisłe, nie dające się sprowadzić na bezdroża luźnych walk pomysłów mniej lub więcej trafnych, a wiodące do prawodawczego rezultatu.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji oczekiwaną jest enuncjacja rządowa pana namiestnika, i ta naturalnie obudza najprzód główny interes dla tego posiedzenia. Pomimo wszystkiego cośmy powiedzieli powyżej o naturze pomyślnych prac komisji, jeśli mają być takowemi — nie chcielibyśmy aby szanowni członkowie komisji i sejmowa jej publiczność traktowali to co usłyszą, ewentualnie od stołu rządowego za nietykalną ewangelię *a la prendre ou a laisser*. Rzecz nie dotyczy zasad, ale interesu, i podlega rozwadze i dyskusji, a ostatnie jej słowo leży u rządu, nie tu, lecz we Wiedniu. Wobec tego ubolewać przychodzi nad słabością zdrowia prezesa komisji posła Jaworskiego, nie tylko ze stanowiska współczucia powszechnego dla jego osoby, lecz i ze stanowiska publicznego interesu. Poseł Jaworski będąc zarazem prezesem Koła polskiego we Wiedniu, był niejako wskazany tym politycznym charakterem, aby wobec rządu centralnego był autentycznym, że tak powiemy interpretatorem nieprzekraczalnego interesu krajowego. Luka przez słabość jego sprawiona w sytuacji powinna zostać wypełnioną.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. stycznia. Stanowczo zapewniają tutaj, że Rada państwa będzie zwołaną na 25. b. m. Ambasador niemiecki ks. Reuss wyjechał na kilka dni do Berlina.

Berlin d. 18. stycznia. Według półurzędowych *Polit. Nachr.* przedłożenie dotyczące dodatkowego kredytu na artylerję nie będzie się odnosiło do reorganizacji artylerji polnej lub pomnożenia bateryj, ale do reformy uprzęży w artylerji, a zwłaszcza w bateriach znajdujących się na granicy; uprząż ma być urządzona na wzór francuski. Wymagania te stanowią minimum tego, do czego zdążać należy wobec liczebnej przewagi francuzkiej artylerji polnej, która o 576 dział więcej liczy, aniżeli niemiecka artylerja polna.

Ks. Bismark odbył wczoraj po południu przejażdżkę do Zwierzyńca, a wracając złożył angielskiemu ambasadorowi wizytę.

Kolonia d. 17. stycznia. *Kölnische Ztg.* zowie wymysłem doniesienie *Daily Chronicle*, jakoby rosyjski reprezentant wojskowy przy ambasadzie wiedeńskiej, pułk. Żujew, powróciwszy z Petersburga, z rozkazu cara złożył cesarzowi austrjackiemu zapewnienie, że car pragnie pokoju i ułożenia *modus vivendi* między Rosją i Austrją.

Paryż d. 18. stycznia. Zdaje się, że Goblet wkrótce złoży tekę spraw zagranicznych i całkiem wystąpi z gabinetu. Napróżno usiłowano go skłonić do dymisji z powodu, że nie umie panować nad sobą i zimnej krwi, potrzebnej na jego urzędzie nie posiada, i kilkakroć ofiarowano mu tekę oświaty. Gdy jednak jest stanowczym zwolennikiem dotychczasowego systemu wyborów zbiorowych, więc w gabinecie nie będzie mógł pozostać, skoro ustawa o wyborach okręgowych bodaj słabą większością przejdzie.

Paryż d. 18. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zapowiadał Andrieux interpelację co do położenia posiadłości indochińskich, utrzymując, że stało się obecnie trudniejszem. Mowca żąda również rychłego zarządzenia środków. Poczem odnośną interpelację na miesiąc odroczono. Następne posiedzenie Izby w sobotę.

Bruksela d. 18. stycznia. Na żądanie rządu niemieckiego miano tutaj aresztować fotografa Ehrlicha, Niemca, który od roku bawił w Brukseli, pod zarzutem, że za grube pieniądze wydał rządowi francuzkiemu plany fortyfikacyj Sztrasburga i Frankfurtu nad Menem. Ehrlich jednak umknął i rewizja domowa w dawnem i nowem jego mieszkaniu nic nie wykazała.

Petersburg d. 18. stycznia. Otrzymał już koncesję i wkrótce będzie tu założony Bank francuzko-rosyjski, z kapitałem 5 milionów rubli. Głównymi uczestnikami są tutejsze firmy Elizejew i E. M. Meyer, tudzież paryzkie firmy Piletville, Ephrousi i Credit Lyonnaise.

Londyn d. 18. stycznia. Mahdziści, którzy z Berberu chcieli się posunąć ku górnemu Nilowi, musieli zaniechać tego zamiaru z powodu klęsk w prowincjach podrównikowych. Słychać, że wyprawa Aszinowa wylądowała w Obok.

Suakim d. 18. stycznia. (Biuro Reutera). Wyprawiony do Chartumu przez władze egipskie posłaniec wrócił z pismem od będącego w niewoli Slatinbeya, stwierdzającem, że Lupdon zmarł w niewoli i że w Chartumie nie ma autentycznych wiadomości co do Emina baszy, a natomiast obiegają pogłoski, że znajduje się w kraju podrównikowym w rękach mahdzistów.

Wiedeń dnia 18. stycznia 2 god. 10 min popołudniu. **Akcje kredytowe** 311·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 47·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 126.60. Akcje Unionbanku 223·25. Akcje kolei Karola Ludwika 207·—. Akcje kolei Północnej 250·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 256·80. Akcje kolei Lw.-Czern. 220·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 178·75 Losy komunalne wiedeńskie 142·—. Akcje Tow. tureckiego 112·—, Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 199.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·75 Akcje Bankvereinu 108·25. Rosyjski rubel papierowy **128·87**. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 82·35. 5% renta austr. papier. 97.87. 4% renta austr. złota 111·80. 4% renta węg. złota 101·22. 5% renta węg. papierowa 93·27. Napoleondory —·—. Marki niem. 59·12

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·—	209·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	220·—	223·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284·—	288·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·90	101.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95·50	96·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·—
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92·60	93·60
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.15	98·15
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·80	104·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94·25	95·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·63	5·73
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·51	9·61
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 18. stycznia 1888:

Hotel Francuski Wł. Kraiński z Wyszatyc. J. Mazaraki z Zaczernia. M. Younga z Mościsk. E. Müller z Czerniowiec. J. Kellermann z Kańczugi. W. Bogdanowicz z Wybranówki. L. Schütz, S. Zorn i E. Just z Wiednia.

Hotel Angielski L. Boroński z Krakowa. N. Gołaszewski z Toustobab. W. Lindenbaum z Drohobycza. K. Hohenberger z Bolechowa. A. Roth z Bochni.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Odnośnie do kilku artykułów w *Kurjerze Lwowskim* niedawno ogłoszonych o rzekomej zmowie między t. zw. Bierversilbererami (Bierring), tudzież odnośnie do wywodów niektórych mowców na zgromadzeniu wyborców na dniu 16. b. m. na ten sam temat wygłoszonych, podpisane browary niniejszem oświadczają: 1) że nie t. zw. Bierversilberery, którzy są tylko organami wykonawczymi browarów, i samoistnie nic zdziałać nie mogą, lecz że same browary podpisane zawarły na dniu 18. grudnia 1887 r. ugodę; 2) że ugodą powyższą podpisane browary w celu umożliwienia sobie i szynkarzom swobodnej konkurencji zobowiązały się sprzedawać piwo po jednolitej cenie. 3) Wszelako nieprawdą jest, jakoby ugoda ta miała na celu uciskanie szynkarzy, gdyż wprost przeciwnie, zadaniem rzeczonej ugody jest przez utrzymanie jednolitej ceny piwa uchronić uczciwych szynkarzy przed niegodziwą konkurencją niektórych szynkarzy, wyzyskujących konsumentów i niżej podpisane browary.

We Lwowie 18. stycznia 1889.

Browary parowe:
Kleina, Lilienfelda i Spł., Schmelkesa i Spł.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	5·50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·20**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·05**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·00**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·05**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·05
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59. rano.

67

Na karnawał!

J. Muschka

dawniej Dolański

Wiedeń, I. Seilergasse Nr. 4.

TAILOR of LADY — CLOTHES Amazones RIDING — COATS.

TAILLEUR pour ROBES de BAL et Soirée MANTEAUX.

Objętość talji i długość sukni na miarę.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni,

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko ⅕ kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone 3048

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejcze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Kakao odtłuszczone, łatwe rozpuszczalne, o delikatnym smaku

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p,

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzen.

Dwie trzecie **ludzi** cierpi na **tasiemca** **i inne robaki.**

Usuwa je łatwo, bez niebezpieczeństwa i bolu

Richard Mohrmann

Berlin, Lindenstrasse Nr. 12.

Listownie! 16-letnia praktyka!

Specjalność!

Honorarjum i lekarstwo 10 marek.

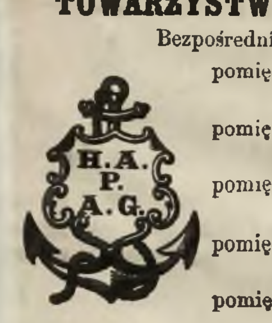
Prospekta franco i gratis.

Świadectwo:

Pański środek jest jednym z najlepszych, jakie egzystyją; spędziłem między mi nadzwyczaj dokuczliwe glisty, które 2 do 3 razy stawiały opór francuskie-Kousso i metodzie Dr. Blocha w Wiedniu. — Bukareszt, Michai Voda Nr. 16.
32 *E. Hilsenbeck.*

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa



pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela Jeneralny ajent dla Galicji Jac. Klausner Oświęcim-Brody. „1096" 30

42

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty

½ kilo	Congo arabskiej	złr. 2
½ „	familijnej	„ 3
½ „	Melange de Moskau	„ 4
½ „	Imperial	„ 5
½ „	Soucheng w oryginaln, paczkach	„ 4
½ „	wysiewek własnych	„ 1·70
½ „	ciast angielskich do herbaty	„ 1·20

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.......... (MIDY)

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

48

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wiwiórskiego, Sklepińskiego

---

Kalendarz ścienny

na rok 1889.

wydany nakładem

DRUKARNI PILLERA i SPÓŁKI

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 20 ct. 2006

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów. 31

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Mme MARIE

NA KARNAWAŁ!

Na Karnawał!

Dla praktycznych i oszczędnych Pań

BALOWE,

Wizytowe, Wieczorkowe i t. p. Suknie,

podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji épinglées, przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny aż do sukień i płaszczów. tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby nie mające najmniejszego wyobrażenia o kroju, mogą z nich szyć

Mme MARIE

uczennica Wortha.

Wyższy zakład nauki kroju, oraz pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ulica Akademicka 12.

Lwów, ulica Akademicka 12.

Guwerner

z wykształceniem akademickiem i praktyką nauczycielską, poszukuje miejsca. — Adres: J. W. ul. Garncarska Nr. 9. Kraków. 71

OLEJEK SŁUCHU, ekstrakt, wynaleziony przez c. k. lekarza Dr. Schipek, a jak najchlubniej uznany przez wiele lekarskich powag krajowych i zagranicznych z powodu swej siły uzdrawiającej, leczy bowiem każdą, byle nie z urodzeniem nabytą głuchotę, a szum w uszach, strzykanie w uszach etc. natychmiast usuwa, — można dostać w cenie 1 złr. 50 ct. w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie. 12

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

3015

MANOPAN.



ARISTON.

Salonowe instrumenty grające, wybornej konstrukcji

Manopan i Ariston 3046

pragskie i szwajcarskie Katarynki w obfitym wyborze po najtańszych cenach. Uzupełnione katalogi nut, prospekty i cenniki darmo i franko.

C. k. nadworny skład towarów galanteryjnych

pod „miastem Paryżem" w Pradze, Zeltnergasse 15.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 28

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% z 90-dniowem wypowiedzeniem

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

---

19 **Czy lato?**

zawsze stwierdza swą użyteczność płynny którego można bez szczotkowania w minurych blask utrzymywać się będzie w wilgoprzemakalność trwa dni kilka. Nada e dobny jak od laku i czyni je jakby nowemi. dla industrji skórzanej i skórze nieszkodliwy 6 lat wypróbowany. Rozsyłka: 2 flaszki złr.



Czy zima?

francuski momentalny szwarc, za pomocą cie mieć świecące jak lustro trzewiki, które ci, barwę swą nie traci i równie jak niewszystkim materjałom skórzanym blask pe- Jedyny zbadany przez c. k. stację próbną preparat, wprowadzony w c. k. armii i od 1 30; 6 fla. złr. 3; 12 fla. zł. 4·80 wolne od porto.

Ważne dla c. k. wojska i P. T. właścicieli koni

jest Gaertnera patentowany szwarc (szwarc tłuszczowy), Non plus ultra, szwarc do uprzęży i armatury, tłusty, czarny i o matowym połysku równocześnie. Nadaje artykułom skórzanym ciemnoczarne wyglądanie i podwójną wytrzymałość, gdyż składa się tylko z tłuszczów, nie traci barwy na powietrzu, a raz zbrudzony, odnawia się przez samo obmycie. Tani, bo bardzo oszczędny, dlatego godny zalecenia wszystkim szewcom i rymarzom. Niezbędny dla wielkich furmanów, domen, tramwajów itd. do uprzęży; znakomity dla leśniczych, ekonomów, urzędników kolejowych, turystów etc, gdyż pomaszczone nim trzewiki są absolutnie nieprzemakalne, nie tracą nigdy barwy i stawiają opór wszelkim sztrapacom. Cena za kilo złr. 1·50. — Przy przesyłce 4 kilo wolne od porto. Dla odprzedających także opakowanie w pudełkach drewnianych i puszkach blaszanych.

Przestroga! Oba artykuły tylko wtedy prawdziwe. gdy znajduje się na etykietach moja firma Skład u wszystkich lepszych kupców, handlach obuwia i skóry we Lwowie.

Rozsyłka codzień z chem. fabryki RICHARDA GAERTNERA, prot. firmy i liweranta c. k. armii; Wiedeń; Kantor i skład: I., Giselastrasse Nr. 4.

Sposób użycia i korespondencje we wszystkich językach Składy: Alojzy Hübner i Józef Hanke we Lwowie; J. Krzysztofowicz i Tow. handlu skór w Krakowie; Tadeusz Scharff w Tarnowie

---

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. 6

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w *Białej*: Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulak, W. Landesberg apt; w *Buczaczu*: R. Joel, Rapp apt,; w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt.; w *Czortkowie*: Ludwik Ness apt.; w *Drohobyczu*: T. Partykiewicz; w *Gorahomora*: A. Botezat apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strum.*: C Pilewski apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w *Krakowie*: W Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K, Laur apt., w *Przemyślu*: F. Nahlik apt.,; w *Przeworsku*: Fel. Świtalski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt, C. Mareseh apt.; w *Sokalu*: E. Wysoczański apt.; w *Stanisławowie*: E. Strzemecki apt; w *Tarnopolu*: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: W. Müldner & Comp., H. Wierzyski, St. Pawłowski apt.

Drukarnia i Litografia

Pillera i Spółki we Lwowie

Łyczaków 3.

ma na składzie:

„Oficjum, albo codzienna powinność chrześcian"

książka do modlenia napisana przez

M. SZAJNĘ, Karmelitę.

Cena brozsurowanej	złr. 1
Oprawnej w płótno	„ 1·50
„ w safian	„ 2·50

Zamawiający z prowincji zechcą dołączyć ct. 30 na koszta przesyłki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).